Nr. 168. Kraków, Sroda 25 Lipca 1888. Rocznik VII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Bióro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za sierpień:

W miejscu	**1** złr. **80** ct.
z przesełką pocztową w Austryi	**2** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem	**2** złr. **50** ct.

za sierpień i wrzesień:

W miejscu	**3** złr. **60** ct.
z przesełką pocztową w Austryi	**4** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem	**5** złr. — ct.

Kraków, *24 lipca.*

Po awanturniczem nieco doniesieniu, iż wynikiem zjazdu w Peterhofie ma być zaproponowanie Francyi, żeby się rozbroiła — pojawia się drugie, które już więcej wygląda po ludzku. Żądanie od jednego tylko państwa, żeby się rozbroiło, byłoby czemś tak monstrualnem, iż trudno było temu uwierzyć, pomimo żeśmy już przywykli do różnych, z pruskiego brutalstwa płynących monstrualności. Bardziej prawdopodobnem wydaje się doniesienie paryskiego *Figaro*, iż wynikiem zjazdu ma być powszechne — wprawdzie nie rozbrojenie — ale zatrzymanie uzbrojeń na dzisiejszym punkcie. Mocarstwa wszystkie zobowiązałyby się zatrzymać dzisiejsze ustawodawstwo o sile zbrojnej bez zmiany, zachować całą obecną organizacyę i liczebność swych wojsk — słowem, w zbrojeniach nie iść dalej naprzód. Motywa tego postanowienia byłyby czysto-ekonomicznej natury. Militaryzm, który tyle klęsk ciężkich na ludzkość sprowadził — ze względu na olbrzymie ciężary, jakie na ludy nakłada, miałby się zatrzymać na jednym punkcie, ażeby owych ciężarów przynajmniej nie podnosić. A jak w Prusiech ten potwór się zrodził, tak też ztamtąd ma wyjść projekt powstrzymania go w dalszym jego rozwoju.

Teoretycznie wygląda to wcale ładnie. Może nawet mieć pewne pozory praktycznego prawdopodobieństwa w tem, że nie są tu zakreślone bardzo szerokie projekta rozbrojenia i wiecznego pokoju, ale rzecz jest sprowadzona na ciaśniejsze pole powstrzymania dalszych uzbrojeń. A jednak i w tych ciasnych granicach wydaje nam się to niewykonalnem, a przynajmniej nie na długo wykonalnem. Nasuwa się porównanie do niedotrzymywanych nigdy przyrzeczeń pijaków, iż się nie będą upijać. Ale gdyby i nie to — surowe nieco porównanie — pytamy, jak można o rozbrojeniu, czy o powstrzymaniu dalszych uzbrojeń mówić tam, gdzie każdy ma nieczyste sumienie, każdy ma bronić jakiegoś nieprawnie zabranego łupu, każdy też ma apetyt na dalsze łupy? Nazywa się to bardzo pięknie — mówi się o narodowej polityce, o interesach narodowych, o jedności i całości państwowej, a w gruncie rzeczy idzie o jedno tylko: żeby nie oddać czegoś, co się zrabowało, albo zrabować coś nowego. Póki zaś te dążenia są treścią polityki międzynarodowej, póty, rzecz prosta, każdy stara się drugiego w zbrojności przewyższyć, póty duma państw i panujących nie na tem będzie polegać, żeby kraj zarzucić jaknajgęstszą siecią jaknajlepszych szkół, ochron, szpitali, urządzeń sanitarnych, fabryk, instytucyi socyalnej przezorności i t. p., ale żeby się pochlubić karabinem o największej ilości strzałów na minutę i armatą o największej sile perkussyjnej. A gdyby się zgodzono na ów projekt, gdyby podpisano traktaty o zaniechanie dalszych zbrojeń — to w stanie rzeczy, którego sama zasadnicza podstawa jest niemoralną, nie można oczekiwać nawet tego prymitywnego stopnia moralności, jakim jest dotrzymanie zawartych układów. Wszelkie projekta czy rozbrojeń, czy powstrzymania dalszych uzbrojeń pozostaną pustą mrzonką póty, póki się nie przyjmie tej najprostszej zasady: nie łaknij cudzego, a oddaj coś zrabował.

Czy w Petersburgu, na zjeździe prusko-moskiewskim, właściwe miejsce i pora, aby się spodziewać przyjęcia takiej zasady?

Sprawy ruskie.

Ogłosiliśmy niedawno w naszem piśmie odezwę Rusinów, zawierającą protest przeciwko uciskowi, jakiego doznaje od Rosyi srodze ciemiężona Ukraina. Odezwa ta z naszego pisma dostała się do innych dzienników polskich i do pism zagranicznych. Te przyjęły ją bez powątpiewania — z polskich niektóre wyraziły pewne wątpliwości, ażali odezwa ta jest autentyczną.

Zrozumieć łatwo, że gdy się ma do czynienia z tajnym drukiem, sprawdzenie autentyczności jest trudne. Stwierdzić tylko możemy, że odezwę tę otrzymaliśmy z poważnej strony, bez żadnych zastrzeżeń i wątpliwości co do jej autentyczności. Powtóre, że zewnętrzne jej cechy są takie, jakie mają zwykle tajne druki. Po trzecie, że oryginał odezwy jest zredagowany w języku czystym ruskim (małoruskim), zaś z francuskiego przekładu widoczna, iż tłomacz miał pewne trudności z francuszczyzną, a nawet i błędów druku jest w przekładzie francuskim więcej, niż w ruskim oryginale. Wreszcie treść i ton samego protestu ma te znamiona charakterystyczne, te same zalety i wady, z jakiemi się spotykamy zwykle w manifestach narodowców ruskich. To wszystko każe przypuszczać, że odezwa o tyle jest autentyczną, iż istotnie pochodzi od Rusinów.

Ale zdaje nam się, że właściwie nie ma się o co spierać. Autentyczna czy nie — odezwa ta nie wypowiedziała nic nowego, nic coby już przedtem dawno przez patryotów ruskich stwierdzonem i głoszonem nie było. Protestuje przeciw uciskowi — stwierdza istnienie ukraińskiej Rusi odrębnej od Rosyi — stwierdza, iż Rosya chce przemocą narzucić Rusi obcą, rosyjską narodowość — a zdaje nam się, że trzebaby chyba wielkiego zaślepienia, albo wręcz złej woli, aby przeczyć, iż ta odrębność Rusi od Rosyi jest dziś podstawową, a bardzo stanowczo głoszoną zasadą programu narodowców ruskich.

Tem dziwniej przeto uderza, tem jaskrawiej razi głos słynnego lingwisty słowiańskiego prof. Jagicza, który sprawę naukową, bo sprawę ortografii, przeniósłszy na grunt polityczny, zeszedł na zupełne bezdroże. Oto co donosi petersburski *Kraj* w ostatnim numerze w korespondencyi z Wiednia:

„W ministerstwie toczą się obecnie narady nad projektem zmiany ortografii rusińskiej w Galicyi i Bukowinie, proponowanym pierwotnie przed kilkunastu laty przez Czecha Herm. Ireczka, a obecnie wznowionym i polepszonym przez znakomitego lingwistę rusińskiego St. Smal-Stockiego, prof. jęz. i lit. rusińskiej na uniwersytecie w Czerniowcach. W celu bezstronnego i naukowego załatwienia tej drażliwej sprawy uprosiło ministerstwo prof. Jagicza o zaopiniowanie tego projektu ze stanowiska lingwistyki słowiańskiej. Po przestudyowaniu projektu prof. St. Smal-Stockiego przyszedł prof. Jagicz do przekonania, że „motywy i projekt prof. Smal-Stockiego są zupełnie słuszne, ale nie można jednak odrazu zerwać z tradycyą“ i dlatego doradza on obranie pośredniej drogi. Według jego zdania, może się odrębna narodowość rusińska rozwinąć tylko w Austryi. W cesarstwie rosyjskiem musi nastąpić powoli zupełna asymilacya Małorusinów z Wielkorosyanami. „Jak tylko kilku Wielkorosyan osiada w jakiej wiosce małoruskiej, cała jej ludność staje się od nich zupełnie zależna, a że wskutek wspólnej wiary i podobieństwa języka lud ukraiński nie ma w sobie prawie żadnej wewnętrznej siły odpornej, jak np. Czesi lub Serbowie, musi się więc z biegiem czasu zupełnie zlać z Wielkorosyanami“.

Tyle korespondent *Kraju*. Jeżeli odpowiedź prof. Jagicza jest prawdziwą — to rząd, który się do niego zwrócił, miałby wszelką racyę odpowiedzieć: pytaliśmy cię jako filologa o to, czy projektowana reforma ortografii odpowiada duchowi ruskiego języka, a nie pytaliśmy jako polityka o to, czy w carstwie musi nastąpić stopniowa asymilacya Małorusinów z Wielkorosyanami. To nie ma nic wspólnego z kwestyą, o którą chodzi austryackiemu ministerstwu oświaty, t. j. z kwestyą, jaką ortografię ruską zaprowadzić w ruskich szkołach w Galicyi. Bez względu, co się dzieje lub co się stanie z Rusinami z za kordonu — nasi Rusini powinni sobie wyrobić pisownię, duchowi języka ruskiego najodpowiedniejszą. A powtóre, nie jest prawdą, co pisze p. Jagicz, ażeby Rusini tak się asymilowali z Wielkorosyanami. Oni odrębność swoją czują i uznają — nawet bez tajnych odezw — a Moskala, który ich ciemięży i nie pozwala im ojczystego języka używać, serdecznie nienawidzą. Skąd się wziąć mogła baśń, że gdzie kilku Rosyan wśród Małorusinów osiada, zaraz się cała ludność wioski rusyfikuje — trudno doprawdy zrozumieć. Wszystko, co słyszymy od ludzi, stamtąd przybywających, świadczy wręcz przeciwnie.

V. Zjazd lekarzy i przyrodników polskich we Lwowie.

Lwów, *23 lipca.*

Uroczyste otwarcie wystawy, które się odbyło w sobotę, przed końcowem posiedzeniem pełnego Zjazdu, zaznaczyło się pomyślnem bardzo wydarzeniem, a mianowicie oświadczeniem namiestnika Zaleskiego, że przeznaczył specyalną salę w gmachu namiestnictwa na pomieszczenie muzeum hygienicznego, ktore pozostanie tam tak długo, aż towarzystwo lekarskie nie założy własnego muzeum. Oświadczenie to przyjęli wszyscy z widoczną przyjemnością do wiadomości, a wielu wystawców złożyło natychmiast deklaracyę, że ofiarują swe okazy dla założyć się mającego muzeum, które będzie najszczytniejszą pamiątką V. zjazdu.

Ostatnie zgromadzenie pełnego zjazdu zagaił o godzinie 10½ prezes dr. Majer, w niemieckim języku witając radcę sekcyjnego dr. Kusego, który zabrawszy głos, wygłosił bardzo piękną mowę, przyjętą przez wszystkich nader sympatycznie.— Dr. Kusy oświadczył, iż wynik całego zjazdu przynosi wielki zaszczyt wydziałowi gospodarczemu, któremu złożył podziękowanie za zaproszenie. O wystawie hygienicznej wyraził się wysłannik ministerstwa również pochlebnie i oświadczył, że przynosi ona wielką chlubę komitetowi. Kr. Kusy w dalszym toku mowy wspomiał o tem, że specyalnie Galicya potrzebuje wielkiej ochrony hygienicznej, gdyż corocznie zabierają w naszym kraju epidemie wiele ofiar.

Dr. Kusy wyraził dalej zjazdowi uznanie za to, że dał impuls do uregulowania stosunków zdrowotnych kraju, do czego dążyć jest obowiązkiem reprezentantów tegoż.

Mowę dr. Kusego przyjęto oklaskami, poczem prof. dr. Blumenstock ogłosił rezultat narad komisyi, wybranej celem obmyślenia miejsca i czasu przyszłego zjazdu.

Dr. Blumenstock oświadczył, że wobec smutnych stosunków, w jakich się znajdujemy (w Warszawie zjazd odbyć się nie może. Przyp red.), pozostaje tylko wybór pomiędzy Krakowem a Poznaniem, a ponieważ przed 4 laty odbył się zjazd w Poznaniu — przeto przypada teraz kolej na Kraków. Były wprawdzie głosy, proponujące wybór miasta prowincyonalnego i wskazujące na Węgrów, którzy urządzają zjazdy lekarskie (corocznie) w miastach prowincyonalnych, a nawet w kąpielach (w tym roku w Szmeksie)— miasta jednak prowincyonalnego obecnie nie można było brać u nas w rachubę, gdyż niewiadomo, czy będzie mogło tak wielu pomieścić uczestników.

Z tych to powodów krakowianie zasiadający w tej komisyi, wystosowali do prezydenta m. Krakowa depeszę z odnośnem zapytaniem — zanim jednak depesza ta doszła do Krakowa, nadszedł na ręce prezesa Majera następujący telegram: „W imieniu miasta proszę o oznaczenie Krakowa, jako miejsca przyszłego odbyć się mającego zjazdu lekarzy i przyrodników.“ Co do terminu trzymała się komisya dawnej uchwały — która postanowiła, ażeby zjazdy odbywały się co 3 lata. Dr. Blumenstock przedstawił następujące wnioski, przyjęte przez aklamacyę:

1) VI zjazd odbędzie się w r. 1891 w Krakowie.

2) Wydziałowi gospodarczemu przewodniczyć będą prof. dr. Rydygier i Rostafiński.

3) Wydział gospodarczy VI zjazdu porozumiewać się będzie za wczasu z odpowiedniemi osobistościami miast prowincyonalnych celem umożebnienia odbycia jednego z następnych zjazdów w jednem z miast prowincyonalnych, zwłaszcza Galicyi wschodniej.

4) Zgromadzenie wyraża podziękowanie panu Szlachtowskiemu i reprezentacyi miasta Krakowa za gościnność w tak uprzedzający sposób ofiarowaną.

Nastąpił odczyt dra Żegoty Krówczyńskiego o „profilaktycznych dążeniach nowoczesnej medycyny“. Podnosząc że jak dawniej uważano jako główne zadanie lekarzy leczenie chorob, tak obecnie na pierwszym planie postawiono słusznie zapobieganie chorobom, poruszył prelegent w swym odczycie także ważną kwestyę higieny w szkołach, harmonijnego kształcenia umysłu i ciała domagając się imieniem lekarzy nadzoru nad szkołami. Za cenny ten wykład podziękowali zgromadzeni drowi Krówczyńskiemu serdecznemi oklaskami.

Po odczytaniu listy nagrodzonych wystawców, zgromadzenie bez dyskusyi przyjęło znane już z wczorajszego sprawozdania wnioski sekcyi medycyny publicznej, tudzież następujące dalsze wnioski tejże sekcyi:

II. Zakłady nasze zdrojowe już dziś ściągają do kraju zwyż 4 milionów złr rocznie.

Zważywszy, że Czechy, które nie mają tylu i tak różnorodnych zdrojowisk, ciągną z nich do 32 milionów dochodu, można mieć słuszną nadzieję, że przy należytem urządzeniu naszych zdrojowisk do majątku krajowego mogłoby wpłynąć corocznie przynajmniej w czwórnasób więcej niż dotąd wpływa.

Dla osiągnięcia tego rezultatu potrzeba:

1) Wydać ustawę zdrojową, któraby polepszyła stosunki administracyjno policyjne i sanitarne naszych zdrojowisk, a gościom kąpielowym zapewniła możliwe wygody i opiekę. Ustawa taka istnieje w Czechach, w Węgrzech, we Francyi i t. d.

2) Ustanowić przy Wydziale krajowym osobnego zdrojowego inspektora, jak to istnieje z wielkim pożytkiem we Francyi, a który byłby ogniwem łączącem wszystkie zdrojowiska krajowe między sobą i instytucyą czuwającą nad rozwojem krajowego przemysłu.

3) Aby wysoki Sejm wziąwszy za hasło rozwój krajowego przemysłu — nie zostawił bez opieki jednej z bardzo pięknych gałęzi gospodarstwa krajowego, ale przeznaczył corocznie około złr.

CHAM.

POWIEŚĆ WIEJSKA

przez

Elizę Orzeszkową.

23 (Ciąg dalszy.)

Wyglądał prawie tak samo, jak zawsze, trochę tylko policzki mu zapadły, ale kobieta wcale się temu nie dziwiła, wiedząc, że od kilku dni ciepłej strawy nie jadł i w zgryzocie żył. Teraz zjadł misę krupniku, który mu spiesznie zgotowała, i wór z glinianemi kulami na plecy zarzuciwszy, pęk długich wędzideł o ramię oparł. Dotąd nic wcale do Awdoci nie mówił, zdawać się nawet mogło, że wcale jej paplaniny, to z ubolewaniem, to z chychotami zmięszanej, nie słyszał. Teraz dopiero, czapkę na głowę włożywszy, z worem na plecach, a wędami na ramieniu zbliżył się ku niej.

— Dziękuję, kumo, za przyjaźń i za wszystko, dziękuję. Niech pan Bóg nagrodzi.

Mówił to powoli i przyciszonym głosem, ale przyjaźnie głową kiwnął i rękę, od gliny żółtą, do starej kobiety wyciągnął. Ją to rozczuliło. Do rozczulania się tak, jak do gadania i chychotania jednakowo skłonną była. Czarne, okrągłe oczy jej zwilgotniały, powieki zamrugały.

— Nie ma za co, nie ma za co! ot!.. i chwała Bogu, że tobie, Pauluk, rozum do głowy powrócił...

Kiedy wyszedł, wybiegła także z chaty i chwilę patrzała, jak z góry ku rzece schodził. Bose jej stopy prawie do kostek pogrążone były w błocie, a ręka, prawie jak to błoto, ciemna, pomarszczona, z palcami od pracy pokrzywionemi, szybko za odchodzącym kreśliła w powietrzu znaki krzyża. O dwadzieścia lat od niego starsza, malutkiem dzieckiem na ręku go nieraz nosiła, potem dobrym i rozumnym człowiekiem zawsze nazywała, kilkoro dzieci do chrztu z nim trzymała. Uczuć swoich żadnemu rozbiorowi nigdy niepoddając i nie dając im imion żadnych, ani myślała, ani wiedziała o tem, że dla człowieka tego ma przyjaźń serdeczną, ale ją *czuła*, tak jak Paweł ani rozbierał, czem są rany zdeptanej miłości i wiary, ani po imieniu ich nie nazywał, ale je czuł. Takie uczucia, nierozbierane, *nienazywane*, okrywają rozległe niziny ludzkości, lecz dla tego, że kwitną nizko i są bezimienne, mieszkańcy gór mniemają, że ich wcale nie ma...

Jednak, cokolwiek czuł, żył dalej jak zwykle i tak prawie, jak zwykle, wyglądał. Policzki mu tylko schudły i zapadły, co twarz i bez tego już nieco długą, więcej jeszcze wydłużyło, a od skroni do skroni otoczył ją wąski, szorstki, siwiejący zarost. To rozpromienienie, które przez czas jakiś wygładzało mu czoło i cichą wesołością napełniało oczy, zniknęło; przestał wyglądać o dziesięć lat młodszym, niż był; nawet zdawać się mogło, że gdy innym miesiące tylko, jemu lata przybywały. Ociężał jakoś i zupełnie już ucichł; chodził powolniej niż wprzódy i nigdy prawie z nikim nie rozmawiał. Ale postawa jego była, tak samo jak i dawniej, prostą, silną, śród pracy gibką i do wszystkich trudnych poruszeń ciała wybornie wyćwiczoną. Pracował też tak samo, jak dawniej, nawet więcej niż dawniej, bo i na rzece, i gdy rzeka znajdowała się w niepomyślnym dla rybołówstwa stanie, w polu i około chaty.

Własnego pola nie miał, ale pierwszego zaraz dnia, gdy silny wicher i gwałtowne na Niemnie fale wszelką nadzieję jakiegokolwiek połowu odbierały, do szwagra poszedł i zapytał, czy wszystkie pólko jego już zaorane. Filip właśnie zakłopotany był tem, że dotąd jeszcze, choć pora spóźnioną była, paru morgów pod zasiew wiosenny zaorać nie zdołał. Wiele w tych czasach roboty miał przy promie, a Daniłko do pługa niezupełnie jeszcze był zdatny. Paweł, milcząc, konia szwagra do pługa zaprzągł i w pole z nim poszedł. Orać umiał, ale na wodzie życie pędząc, zajęć około roli nie lubił. Teraz przecież wolał takie mieć, niż nie mieć żadnego. Młócić też zboże i płoty naprawiać szwagrowi pomagał; Ulana mu w zamian szmaty prała, odzież naprawiała, chleb piekła.

Ale i na wodzie płynącej i na polach szerokich przyroda w wiecznej obojętności zakreśla wieczne swe koła zjawisk, a prace ludzkie spotykają się ze wznoszonemi przez nią, nieprzezwyciężonemi zaporami. Bywały pory, w których rzeka odpychała od siebie rybaków a pola rolników nie potrzebowały. Wtedy Paweł wychodził na tę drogę, z której przez kilka dni po zniknięciu Franki oczu prawie nie spuszczał i szedł nią długo, daleko. Idąc, często głowę podnosił i z pod daszku czapki wytężone spojrzenia po bocznych drożynach i aż po skraj widnokręgu rzucał. Po szerokiej równinie, pod rosnącemi śród niej gdzieniegdzie laskami, na niewyraźnych ezlaczkach drożyn i miedz czegoś wzrokiem szukał. Czasem stawał, wyżej jeszcze twarz podnosił i więcej wzrok wytężał. Pod laskiem na tle ogólnej szarzyzny świata czerniejącym, albo u skraju jednej z drożyn spostrzegał drobny punkt ruchomy, wlepiał w niego zaniepokojone oczy i po najbliższej miedzy krokiem szerokim na spotkanie jego iść zaczynał. Niebawem spostrzegał, że był to jednokonny wózek, którym jeden z sąsiadów jego wracał z miasteczka, albo wlokący się o kiju żebrak, albo kobieta, z głową od chłodu w grubą płachtę owiniętą i pod ciężarem wora kartoflami czy otrębami napełnionego, przygarbiona. Wtedy na pustem i mokrem polu w powietrzu, od mgły jesiennej szarem i od chłodnego wiatru szumiącem, brzmiało krótkie pozdrowienie:

— Niech będzie pochwalony!..

— Na wieki wieków — spokojnie odpowiadał Paweł i ku spotkanej istocie ludzkiej życzliwie głową skinąwszy, szedł dalej długo jeszcze aż do zupełnego zmierzchu.

Raz, gdy o zupełnym już zmierzchu do wsi powracał, z ciężkich chmur listopadowych spuścił się deszcz rzęsisty, a wiatr, gniewnie szumiąc, skręcał go w zimne i ostre bicze, które z głuchym hukiem uderzały o ziemię, a twarz i plecy idącego siekły. Do chaty wszedłszy, Paweł lampkę zapalił i z gorącego jeszcze pieca garnek ze strawą, którą sobie na dzień cały z rana zgotował, wyjął. Siermięga jego była zmoczoną i ściekającą po niej wodą świeciła. Nie zdejmował jej jednak. Na ławie usiadłszy, drewnianą łyżkę w garnku zatapiał i do ust podnosił powoli, głęboko o czemś myśląc i wciąż na okno, czarną płachtą grubej ciemności zawieszone, patrząc.

Możnaby myśleć, że po raz pierwszy w życiu ciemność taką widział, tak się w nią wpatrywał. Ilekroć zaś wiatr przeciąglej zaszumiał i deszcz głośniej o ziemię zasiekł, ręka jego z drewnianą, krupnikiem napełnioną łyżką zatrzymywała się w powietrzu. Można było przypuszczać, że te ponure odgłosy natury, przy których jednak przez całe życie zwykł był bezpiecznie pracować albo spokojnie usypiać, teraz go przestraszyły. Garnek i resztki chleba ze stołu na piec przeniosłszy, z brodą ujętą w palce, stanął i znowu w zamyśleniu głębokiem na czarność, okno zalegającą, patrzał i odgłosów napełniających ją słuchał.

— Boże, zmiłuj się! Boże, zmiłuj się! — zaszeptał i jednocześnie, lampkę ze stołu zdjąwszy, na małem oknie ją postawił.

Czyżby dla tego ją tuż przy drobnych szybach chaty swej umieszczał, aby kierowniczym punktem była dla kogoś, do tej chaty może dążącego? Czyżby tak żarliwym, gorącym szeptem zmiłowania Bożego wzywał dla jakiejś istoty ludzkiej, o której wyobrażał sobie, że czarność listopadowej nocy, fale wiatru i bicze deszczu wątłą swą postacią, dążąc tu przerzyna?

Na ławie usiadłszy, zaczął pod światłem lampki naprawiać w niewodzie szkody przez ostatni połów zrządzone. Stalowa iglica szybko połyskiwała mu w ręku, gdy pilnie i wprawnie porwane oka sieci nowemi zastępował. Zadzierzgiwał je, ściągał, sznur z leżącego mu u stóp wielkiego kłęba wywijał, i zdawać się mogło, że ciałem i duszą pogrążał się w tej robocie.

Ale dusze ludzkie miewają czasem szepty nieustanne, które ani podczas jedzenia, ani podczas pracy, ani w ciszy, ani w gwarze zupełnie nie milkną. Nie przeszkadzają one życiu toczyć się torem najzwyklejszym i wszystkim narzędziom ciała i myśli spełniać właściwe im czynności, ale są same jakby drugiem, spodem płynącem życiem i jednem więcej, tajemnie działającem narzędziem istnienia.

Paweł także, jakkolwiek wieczerzę spokojnie spożył, a potem tak pilnie pogrążył się w robocie, że aż głośne jego sapanie napełniło ciszę izby, nagle głowę podniósł i przybrał postawę człowieka, z wytężeniem czegoś słuchającego.... To tylko żółty, kudłaty Kurta na Koźlukowem podwórku zaszczekał. Ale na kogo w tej spóźnionej porze mógł on szczekać? Czy razem ze szczekaniem jego nie ozwą się u płotu kroki ludzkiej istoty, nieśmiałej, zmęczonej, zziębłej? Nie, starym swoim, ochrypłym głosem Kurta szczeknął kilka razy i umilkł, a żadne kroki słyszeć się nie dały. W ręku Pawła znowu błyskać zaczęła iglica. Tuż za nim w kącie izby załopotały myszy; obejrzał się i zobaczył małe, zwinne zwierzątko, z błyskawiczną szybkością pod ścianą przebiegające. Widok ten sprawił mu snać przyjemność, bo uśmiechnął się i głową pokiwał.

— Ot, głupie stworzenie; czego ona boi się? Przyszłaby do mnie, tobym jeszcze i chleba jej troszkę nakruszył.

(C. d. n.)

100.000 na popieranie przemysłu krajowego (możnaby poświęcić około 15.000) złr. na pomoc bezzwrotną lub procentową w wypadkach, jeżeli właściciele na razie nie są w stania wprowadzić tych ulepszeń, które są konieczne dla rozwoju zakładów i dostarczenia gościom tego, czego im potrzeba.

Wnioski te przedstawi V zjazd lekarzy i przyrodników przez wydział gospodarczy wysokiemu sejmowi z prośbą o wzięcie ich pod swą światłą rozwagę tem więcej, że sprawa statutu już dwukrotnie poruszoną była w Sejmie i nie weszła w życie jedynie z powodu niewielkich różnic łatwo usunąć się dających.

III. Zjazd V lekarzy i przyrodników uprasza wydział gospodarczy, aby zawezwał wszystkie towarzystwa lekarskie, iżby postarały się o ujednostajnienie słownictwa lekarskiego i chemicznego polskiego.

O godzinie 12 w południe zamknął V zjazd lekarzy i przyrodników polskich prezes dr. Majer, który powiedział, że ziściły się jego przewidywania i że śmiało twierdzić można, iż zjazd miał zupełne powodzenie w każdym kierunku, a co do liczby uczestników przewyższył nawet wszystkie poprzednie zjazdy, za co prezes podziękował tym szczególnie, którzy przybyli do nas ze stron dalekich. Czcigodny prezes wyraził następnie podziękowanie dla miasta, dla tegoż obywateli i prezydenta p. Mochnackiego, którzy przyjęli gości sercem otwartem.

Specyalne uznanie i dank należy się, podług słów prezesa, wydziałowi gospodarczemu, który aczkolwiek trudne miał zadanie, to spełnił je przecież tak dobrze — że odpowiedział wszelkim oczekiwaniom. Wydział gospodarczy nietylko że umiał pracy nadać ład i porządek, lecz także urozmaicił tę pracę odpoczynkiem i urządzeniem rozrywek i wycieczek. Imieniem wszystkich członków zjazdu złożył prezes publiczne za to podziękowanie wydziałowi gospodarczemu. (Huczne oklaski.)

W dalszym ciągu czcigodny prezes wyraził nadzieję, iż uczestnicy rozejdą się związani braterstwem i koleżeństwem.

W końcu upraszał prezes, ażeby wracając do domowych progów — przybyli z poza kraju — uczucie żywione dla nich wnieśli aż tam... daleko. „Żegnajcie nam wszyscy!... żegnajcie i Wy przybyli z poza kraju; bądźcie tam apostołami uczuć naszych i wiedzy polskiej!“ (Oklaski.)

Po posiedzeniu odbyła się w soli Sokoła uczta pożegnalna, w której przeszło 500 osób wzięło udział. Toasta serdeczne wnosili pp. Radziszewski, Majer, Baranowski, Krówczyński.

Tak zakończył się ów Zjazd, który dla wszystkich jego uczestników na długo pamiętnym zostanie. Dla kraju całego oprócz tego znaczenia, jakie ma sam Zjazd jako czynnik naukowego postępu, zaznaczyć on się może bardzo pomyślnemi wynikami, jeżeli te władze i ciała reprezentacyjne, do których to należy, postarają się o urzeczywistnienie ważnych uchwał, przez Zjazd powziętych, z dziedziny higieny publicznej.

Wybory uzupełniające do Sejmu.

Wybory uzupełniające z czterech okręgów wyborczych wiejskich odbędą się, jak już donosiliśmy. d. 3 września — w jednym okręgu wielkiej własności, d. 5 września — w miastach zaś Jarosławiu i Stanisławowie d. 4 września. Otóż według półurzędowej *Presse* otwarcie Sejmów ma nastąpić d. 3 lub 4 września. Jeżeli tak, to pytamy, czy namiestnictwo lwowskie nie miało czasu wcześniej rozpisać wybory uzupełniające, ale właśnie na sam dzień otwarcia Sejmu, tak, żeby posłowie wybrani nie mieli nawet czasu przyjechać na pierwsze posiedzenie? Według uchwał sejmowych i praktyki dotyczasowej, Wydział krajowy ma przedłożenia swoje rozsyłać posłom na dwa tygodnie przed rozpoczęciem sesyi, ażeby mogli wcześnie w sprawach się rozpatrzeć. Pytamy — dlaczego przez opóźnienie ze strony namiestnictwa nowo wybrani posłowie mają być pozbawieni możności zapoznania się ze sprawami, nad któremi radzić im przyjdzie?

Co do kandydatów, to z każdego okręgu już po kilka nazwisk a najmniej po dwa wymieniają. I tak w mieście Jarosławiu słychać o kandydaturach burmistrza Bartoszewskiego i adwokata Jahla — w Stanisławowie notaryusza Zatheja i adwokata Szydłowskiego — w małej własności rudeńskiej hr. Lanckorońskiego, a z ruskiej strony sędzi Harasymowicza — w Śniatyńskiem Stefana Moysy, a z ruskiej strony ks. Korczyńskiego i Załozieckiego — w Pilzneńskiem właścicieli dóbr Kotarskiego i Hermana Czecza — w Jasielskiem hr. Mycielskiego Franciszka — wreszcie w wielkiej własności przemyskiej dra Wł. Kozłowskiego, ks. Lubomirskiego i Józefa Skarbka Borowskiego. Jest więc w czem wybierać!

Przegląd polityczny.

Kraków, 24 lipca.

W Wiedniu rozeszła się była pogłoska o ustąpieniu ministra Gautscha — a jako powód podawali jedni, iż minister oświaty nie może żadną miarą przenieść tego po sobie, by się solidaryzować z wnioskiem Liechtensteina, a obawia się, że wystąpienie rządu przeciw temu wnioskowi doprowadzić może do parlamentarnego przesilenia — inni znowu mówią o ważnych różnicach między drem Gautschem a ministrem skarbu p. Dunajewskim. Kolportowano nawet po Wiedniu treść pisma, jakie z ministerstwa skarbu miało nadejść do ministerstwa oświaty — a które miało opiewać: „Na podstawie podwyższenia dochodów skarbowych, jakie ma przynieść podatek wódczany, podniesiono pretensyę podwyższenia wydatków na cele oświaty, której atoli zadość uczynić nie można, ta bowiem zwyżka dochodów jest już na co innego przeznaczoną“. Rzecz naturalna, iż w tak lakoniczny a szorstki sposób ministrowie nie korespondują między sobą. Że jednak minister skarbu pomimo znacznego wzrostu dochodu, worek silnie zaciska i nie chce zezwalać na nowe wydatki w innych departamentów zarządu — jest powszechnie wiadome. Odpowiedź więc nie w tej formie, ale w tym duchu co powyższa, wcale jest możliwą, zaczem mogły pójść lekkie między ministrami nieporozumienia. Wszakże do ustąpienia — jeszcze daleko (Porówn. telegr.)

Rząd rosyjski ruguje w Królestwie Polskiem język polski ze wszystkich zakątków, w których się dotąd utrzymał W tych dniach wszyscy biskupi rzymsko-katoliccy i instytucye sądowe otrzymały okólnik w kwestyi odbierania przysięgi przez księży katolickich od osób, stawających przed sądem w charakterze świadków. W cyrkularzu tym zalecono biskupom, aby wobec niejednokrotnego uchylania się księży katolickich od przyjmowania od świadków przysięgi w języku rosyjskim, zechcieli księżom wytłumaczyć, co następuje: 1) że wszystkie czynności i obrzędy w instytucyach rządowych tutejszych odbywają się w języku rosyjskim, a więc i akt przysięgi w tymże języku odbywać się winien; 2) że składanie przysięgi w języku obcym może być dopuszczone tylko wtedy, jeżeli składający przysięgę nie umie i nie rozumie wcale po rosyjsku; 3) że świętość przysięgi i świadome jej składanie uznawane jest przez instytucye rządowe, które są przedewszystkiem zainteresowane w tem, żeby przysięga składana była ze zrozumieniem. Wobec tego zaświadczenie właściwego urzędnika, że osoba pociągana do przysięgi umie i rozumie po rosyjsku, powinno być uważane za dostateczne; 4) przed odebraniem przysięgi ksiądz winien zasięgnąć od właściwego urzędnika wiadomości, czy składający przysięgę rozumieją po rosyjsku o tyle, żeby przystąpić do tego aktu ze świadomością. W razie otrzymania odpowiedzi potwierdzającej, winien spełnić swój obowiązek bez jakichkolwiek kwestyj i opozycyj; 5) ci z pomiędzy księży, którzy będą się jeszcze na przyszłość wzbraniali odbierać przysiąg w języku rosyjskim w wypadkach, kiedy to obserwowanem być powinno, będą surowo karani.

W Rumunii wiele hałasu narobiła teraz bezimienna broszura, wydana po rumuńsku i po francusku, pod napisem: „Kwestya dynastyczna w Rumunii“. Podług wiadomości, jakie otrzymała *Köln. Ztg*, broszura ta wyszła z najbliższego otoczenia ks. Cuzy, którego imię w ostatnich agitacyach i zaburzeniach stało się głośnem.

Autor tej broszury stara się dowieść, że król Karol przez 22 lat swoich rządów nie tylko nic dobrego nie zrobił dla Rumunii, ale wyrządził jej wiele szkody przez długi szereg ustaw podatkowych. Załatwienie się z królewskim tronem w Rumunii jest według autora tylko kwestyą czasu; — Rumunia musi powrócić do królestwa elekcyjnego, musi odwołać się do narodu. Z takiej elekcyi powinien wyjść Rumun taki, któryby jako król nie był malowanym lub tylko naczelnikiem jakiegoś stronnictwa,— ale samowładnym panem pod kontrolą ludu, nie królem urzędników, lecz warstw pracujących i produkujących, co z systemem parlamentarnych nigdy nie da się pogodzić.

Jak widać z powyższej krótkiej treści autor czy autorowie dążą do zaprowadzenia w Rumunii rządu despotycznego na wzór rosyjski, zwłaszcza, że król powinien być naczelnym biskupem narodowego kościoła i pierwszym żandarmem, stojącym na straży prawowierności mieszkańców.

Powyższa broszura zdaje się być w związku z nowemi agitacyami charakteru agrarnego. Może właśnie dla tego gabinet przyspieszył wypracowanie projektu o reformie agrarnej, polegającej na parcelowaniu dóbr skarbowych i sprzedawaniu chłopom bezrolnym pod tak korzystnemi warunkami, że roczne raty amortyzacyjne wypadną mniejsze niż dotychczasowy czynsz dzierżawny na dobrach prywatnych.

Pomimo szowinistycznych poglądów, jakie przeważają w prasie rosyjskiej, pomimo podniecającego wpływu, jaki wywarła na publicystów rosyjskich wizyta cesarza niemieckiego u cara, — niektóre dzienniki petersburskie od czasu do czasu zdają się trzeźwiejszem okiem spoglądać na cele polityki niemieckiej.

Mówiąc o zapowiedzianej wizycie cesarza Wilhelma II w Kopenhadze i Stockholmie, pisze *Now. Wremia*:

„Nikt nie wątpi, że do nas cesarz Wilhelm zjeżdża w ściśle określonym celu przywrócenia, o ile to być może osiągnięte w warunkach obecnych, dawnych serdeczno-przyjacielskich i bliskich stosunków Niemiec i Rosyi. Gazety niemieckie nie tają się z tem, że taki cel podróży pozbawi Francyę nadziei, że Rosya w razie danym popierać ją będzie. Stanąwszy na tym gruncie, wolno przypuszczać, że i do Kopenhagi udaje się cesarz Wilhelm, powodowany nie samą tylko grzecznością. Położenie geograficzne Danii jest tej natury, że przyjazna jej neutralność może być bardzo pożyteczną dla Niemiec, zapewni bowiem bezpieczeństwo portom niemieckim na morzu Bałtyckiem. Podobną też usługę może także uczynić i Szwecya. W ogóle młody władca Niemiec zdaje się dążyć do tego, żeby początek swego panowania zaznaczyć takiem ugrupowaniem mocarstw, które dałoby Niemcom możność użycia całego zasobu swych sił zbrojnych przeciwko Francyi w razie, gdyby walka francusko-niemiecka stała się nieuniknioną. Anglię pozostawiają całkiem na uboczu, co także jest faktem bardzo ciekawym“.

O rozterce małżeńskiej między królem Milanem a królową Natalią donoszono. że Ristic, naczelnik stronnictwa panslawistycznego, pochwalił projekt układu, jaki król przedłożył królowej. Doniesieniu temu zaprzeczyły różne dzienniki panslawistyczne i twierdziły przeciwnie, że Ristic ganił postępowanie króla. Teraz ze sfer bliskich Risticowi a nawet z poselstwa rosyjskiego w Belgradzie dla usunięcia kłamliwych wieści donoszą, że Ristic nietylko pochwalił projekt układu, ale nawet wyraził ubolewanie swoje, skoro się dowiedział, że królowa przedłożony układ odrzuciła. Wyjaśnienie powyższe dodaje jednak, że Ristic pochwalając układ nie myślał przez to bynajmniej zganić dawniejszego postępowania królowy, ani też zachęcać do użycia środków ostrzejszych

---

Prezes gabinetu francuskiego Floquet odniósł zwycięztwo nad Boulangerem nie tylko w Izbie poselskiej i w pojedynku, ale i w wyborach, co nie równie większą ma doniosłość.

Oto w departamencie Ardèche za oportunistą Beaussierem głosowało 42.000 wyborców, za Boulangerem 25.000. I ta cyfra jest wcale poważną, ale zawsze to klęska tem większa, że Boulanger był prawie pewny zwycięstwa, zwłaszcza że książę Wiktor Bonaparte zostawił swoim zwolennikom swobodę głosowania.

W Lyonie wyszedł zwycięzko również oportunista Chepie 32.000 głosów z 33.000 oddanych. Była tu dziwna obojętność wyborców przy głosowaniu, skoro z przeszło 180.000 zaledwie 33.000 stawiło się do urny.

W departamencie Dordogne przeszedł — zdaje się — bonapartysta Toillefer, otrzymał bowiem 47.650 głosów, republikanin Clerjounie 41.524, a Boulanger zaledwie 4645.

Dzienniki francuskie przyznają zgodnie, że wynik tych wyborów jest rzeczywistą klęską Boulangera, że gwiazda jego zupełnie już gaśnie, skoro bonapartyści przestali ją pomocą swoją zasilać, — dalej, że bonapartyści usuwają się od Boulangera, skoro spostrzegli, że solidaryzowaniem się z bulanżystami skompromitowali swoje stronnictwo, — wreszcie, że wynik tych uzupełniających wyborów jest także klęską gabinetu Floqueta, skoro z trzech miejsc wyszło dwóch oportunistów.

Prezydent Carnot w dalszej podróży doznaje wszędzie bardzo życzliwego przyjęcia. W Valence biskup w imieniu zgromadzonego na powitanie duchowieństwa rzekł: „Duchowieństwo zawsze jest gotowe do wszelkich ofiar dla dobra ludu i dla szczęścia Francyi. Możesz pan być pewnym naszej uległości dla konstytucyi. Gdyby rząd zastósował jeszcze dokładniej zasadę wolności i powszechnego braterstwa, przyczyniłoby się się—przyznaję to otwarcie — do tem większego szczęścia naszego“.

W Izbie gmin parlamentu angielskiego na porządku dziennym obrad jest wniosek gabinetu o utworzenie specyalnej komisyi dla zbadania zarzutów, jakie podczas procesu O'Donnela przeciw dziennikowi *Times* dały się słyszeć przeciw członkom parlamentu i innym osobom Ta komisya będzie miała prawo wzywać świadków, słuchać ich pod przysięgą i zmuszać ich do zeznań i przedkładania dokumentów. Świadkowie za swe zeznania nie podlegają ściganiu sądowemu z wyjątkiem, gdyby który dopuścił się krzywoprzysięstwa. Powyższa komisya ma wyjaśnić głównie zarzuty, jakie się dały słyszeć przeciw Parnellowi i jego zwolennikom za stosunki ich lub wpływanie na tych, którzy wykonali morderstwo w parku dublińskim na wicekrólu i na sekretarzu stanu. Parnell po procesie O'Dillona żądał komisyi parlamentarnej z łona Izby; rząd zaś sprzeciwił się temu, natomiast zapowiedział, iż utworzy specyalną komisyę ze sędziów, którzy dokładniej całą sprawę ze stanowiska jurydycznego potrafią zbadać. Teraz rozchodzi się o to, czy Izba uchwali upoważnienie dla rządu co do utworzenia takiej komisyi. Parnellici nie są kontenci z projektu rządowego.

Sprawa wodociągów miasta Krakowa.

Jeżeli co, to z pewnością rozwiązanie kwestyi wodociągowej, stojące od przeszło lat osiemnastu na porządku dziennym, nadużywa już rzeczywiście cierpliwości mieszkańców miasta Krakowa. A jednakowoż inaczej być nie może, gdyż sprawa tak wielkiej doniosłości, pomimo, że ją ze względów higienicznych uważać może trzeba za najbardziej naglącą, nie powinna być pobieżnie traktowaną; — wymaga ona bowiem wszechstronnych, umiejętnych, sumiennych i bardzo mozolnych, szczegółowych badań i obserwacyj, absorbujących wiele czasu, aby zapewnić miasto od możliwych, stosunkowo wielkich strat i na przyszłość od zarzutów niedostatecznie ścisłego zbadania tej sprawy, jakie n. p. dzisiaj miasto Wiedeń bardzo słusznie podnosi.

Ostatnie szczegółowe prace przygotowawcze, dotyczące projektu regulickiego dla zaopatrzenia Krakowa w wodę, przeprowadzone z wielką dokładnością przez sanitarnego inżyniera miejskiego p. Świerzyńskiego, wykazują niezaprzeczalnie, iż ze względów czysto-technicznych, temu projektowi każden technik zawodowy dziś bezwarunkowo przyznać musi, że się dla wodociągów miasta Krakowa ze wszech miar kwalifikuje, gdyż jakość i temperatura wody odpowiadają wszelkim wymogom nowoczesnej higieny. Wykonanie projektu jest, pomimo wielkich trudności, możliwe, wprawdzie, że dopiero kosztem wyżej dwóch milionów złr., hidrauliczne ciśnienie w rurach rozprowadzających wodę po mieście na wszystkie piętra najwyższych nawet domów, z wyjątkiem budynków na Wawelu, nie pozostawi nic do życzenia. Nawet zarzut, jakiby temu projektowi zrobić można, że ilość wody źródeł regulickich jest za małą do zaopatrzenia miasta Krakowa odpowiednio tegoczesnym wymaganiom, da się odeprzeć i traci niemal wszelkie znaczenie, uwzględniwszy, iż obok regulickiej trasy wodociągowej istnieją i mogą być w razie potrzeby w przyszłości użyte inne jeszcze dopływy równie dobrej i zdrowej wody, — oraz, że minimalna wydajność głównych sześciu źródeł Regulickich przypada według kilkoletnich obserwacyj na czas minimalnej potrzeby wody w mieście, to jest, na miesiące zimowe, gdyby więc i na stałość źródeł z pewnością liczyć można, byłby ten projekt dobry i mimo tak znacznych kosztów, jakich jego wykonanie koniecznie wymaga, polecenia godny. Lecz niestety stałość tych źródeł jest jeszcze trochę wątpliwą, — bo geologiczne badania i orzeczenia, dotyczące kwestyi stałości źródeł regulickich, oparte dotąd wprawdzie na nauce, wiedzy i teoryi, przekonać jednakże nie są jeszcze w stanie o pewności i stałości tych źródeł, — te orzeczenia wymagają bowiem bezwzględnej wiary w nieomylność twierdzeń, których podstawą nie są praktyczne doświadczenia, ale tylko przypuszczenia i osobiste zapatrywania. Nim się zatem miasto zdecyduje wydać więcej niż dwa miliony złr. na wodociąg z Regulic, ma ono wszelkie prawo, żądać większej pewności i gwarancyi, niż dotąd posiada, co się dotyczy stałości źródeł, dla tego też nie może już poprzestać pod tym względem na dotychczasowych badaniach.

Stałość źródeł regulickich miały nam udowodnić przedsięwzięte pomiary ich wydajności. Te pomiary wydajności źródeł przeprowadzano przez lat kilka, skrupulatnie i sumiennie, pod nadzorem delegatów komisyi wodociągowej, zarazem także obserwacye meteorologiczne w Regulicach od 6 listopada 1884 roku do dzisiaj, gdyż jedne i drugie miały, jak to już wyżej wspomniałem posłużyć za podstawę do przekonania się i orzeczenia o stałości źródeł.

Rezultat tych badań niestety nie jest zadawalniający i budzi obecnie, może słuszne wątpliwości w pewność i stałość źródeł regulickich, a że na pewnej podstawie oparte cyfry nie kłamią i najlepszy, a zarazem i najpewniejszy dają pogląd, więc przytoczę tu poniżej liczby oznaczające wynik z zestawienia trzechletnich pomiarów wody, wypływającej z 6 głównych źródeł regulickich i zarazem wynik obserwacyj meteorologicznych w Regulicach.

Wielką zasługą komisyi wodciągowej wobec miasta trzeba nazwać wytrwałość w przeprowadzaniu tych pomiarów i obserwacyi, mimo wielokrotnych zarzutów, że nie są one potrzebne; teraz to dopiero można ocenić jak drogocenne były te pomiary i obserwacye, przez trzy lata nieustannie przeprowadzane, bo one dopiero dają jasny pogląd na rzeczywisty stan i na rzeczywistą wartość źródeł regulickich dla wodociągów miasta Krakowa, a zarazem wykazują potrzebę i konieczność, dalszego ich przeprowadzania.

Wynik dotychczasowych pomiarów, trzeba to otwarcie przyznać, jest niekorzystny, obawy wzbudzający, ale nie trzeba tracić nadziei, że dalsze badania mogą wydać lepsze rezultaty i w zupełności jeszcze zaspokoić wywołane obecnie wątpliwości, dlatego mimo nagłości ostatecznego rozwiązania kwestyi wodociągowej, trzeba równie jak dotąd wytrwale, prowadzić pomiary ilości wody i obserwacye meteorologiczne, aby ostatecznie dojść do stanowczego rezultatu, którym będzie gruntowne przekonanie się o stałości lub niestałości źródeł regulickich zakwestyonowanych dotychczasowemi pomiarami, niezasługującemi bynajmniej na zarzut niedokładności.

Te pomiary, wykonane wprawdzie nie według ścisłych zasad technicznych, za pomocą odpowiednio urządzonego przewału, ale mimo tego przyznać trzeba, że w sposób dosyć praktyczny, każdego, nawet niefachowego przekonywujący, a przytem dostatecznie dokładne rezultaty wydający, wykazują, odnośnie do zebranych przez komisyę wodociągową szczegółowych dat, według ścisłego i umiejętnego zestawienia i obliczenia tych dat, przez pana dyrektora Bortnika, który wykonał zarazem na tych podstawach graficzny diagram, że źródła regulickie wydawały przeciętnie na jedną sekundę:

W roku meteorologicznym 1885 — 84.1 litr. wody, w r. 1886 — 81.7 litr., w r. 1887 — 76.0 litrów.

Ilość wody ze źródeł wypływającej zmniejszyła się zatem w tych trzech latach o 8·1 litr. na sekundę, co czyni na dobę (czyli na 86400 sekund), 699.840 litrów, czyli okrągło 700 metr. sześciennych. Jest to ubytek zastanowienia godny. Opady atmosferyczne wynosiły w tych samych trzech latach meteorologicznych, według obserwacyi w Regulicach:

	1885	1886	1887	
Grudzień (1884)	62·—	— 34·35	— 63·45	mm.
Styczeń (1885)	13·70	— 60·25	— 25·70	„
Luty	32·10	— 20·50	— 42·40	„
Marzec	47·85	— 24·90	— 52·10	„
Kwiecień	5·70	— 12·—	— 47·40	„
Maj	127·25	— 59·10	— 57·80	„
Czerwiec	47·60	—105·50	—104·30	„
Lipiec	182·05	— 78·90	— 44·80	„
Sierpień	69·70	— 43·60	—110·60	„
Wrzesień	84·30	— 28·—	— 62·20	„
Październik	29·90	— 63·70	— 65·50	„
Listopad	46·55	— 28·40	— 17·10	„
Suma	748·70	—559·20	—693·35	mm.

Z tego zestawienia widzimy, iż w roku 1887 opady atmosferyczne w Regulicach były o 134·15 mm. większe, czyli wyższe niż w r. poprzednim 1886, a mimo tego ilość wody wypływającej ze źródeł regulickich zmniejszyła się o 5·7 litrów na sekundę, czyli o 492.480 litr., tj. o 492½ metrów sześć. na dobę w tym jednym roku.

(Dok. nast.) *W. Kołodziejski.*

Kronika.

Kraków, 24 lipca.

Na pogorzelców miasteczka Jezierzan, oraz wsi Głęboczek w powiecie borszczowskim, zezwoliło namiestnictwo na zbieranie składek. Upoważnienie otrzymał prezes Rady powiatowej w Borszczowie p. Borkowski. Jednocześnie odezwę o pomoc dla pogorzelców miasteczka Suchostawu w powiecie husiatyńskim wydał zawiązany na miejscu komitet, na którego czele stoi naczelnik gminy Dymitr Wyszyński. Ofiar dla nieszczęśliwych w pieniądzach i naturaliach zachodzi wielka potrzeba. Komitety miast i wsi dotkniętych niedawno klęską pożaru (Skole, Żabno, Żydaczów, Kolbuszowa, Tonie, Tarnobrzeg) nie przestały jeszcze nieść pomocy pogorzelcom, gdy do litościwych serc znów w imieniu nieszczęśliwych odnosić się trzeba. Redakcye pism proszone są o pośredniczenie w zbieraniu składek, do których też najgoręcej zachęcamy.

W gmachu szkoły sztuk pięknych wczoraj została otwartą wystawa prac uczniów tejże szkoły Wystawę zwiedzać będzie można jeszcze przez jutro.

Z uniwersytetu. P. Józef Serwacki, rodem z Rzeszowa, kandydat adwokacki tamże, otrzymał dziś na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

W parku krakowskim jutro we środę odbędzie się koncert orkiestry wojskowej 20 pułku. O godz. 6 rozpoczną się produkcye magiczne p. A. Siedleckiego z programem całkiem nowym t. zw. magii salonowej, bez aparatów wykonywanej.

Przedsiębiorcy robót budowlanych, wykonywanych dla wojskowości, pp Wandalin Beringer i Dawid Rothirsch otrzymali z ministeryum wojny pochlebne podziękowanie za wykończenie podjętych budowli.

Z nad Wisły. Wczoraj po południu utonął kąpiąc się w Wiśle po lewym brzegu, w pobliżu mostu kolejowego, terminator piekarski Wojciech Paryiak, rodem z Dolnej Wsi, 19 lat liczący. Zwłoki nieszczęśliwego nie zostały odszukane.

Na ulicy Floryańskiej z domu Nr. 11 spadł wczoraj w południe kawałek gzemsu i pokaleczył dość ciężko przechodzącego właśnie konduktora p. Ł. Uderzony w głowę konduktor odprowadzony został przez znajomych do domu.

Kapituła zakonu OO. Bernardynow odbyła się 14 b. m. w Sokalu pod przewodnictwem O. Euzebiego Fermendzin, komisarza przysłanego przez generała zakonu. Wybranym został na prowincyała OO. Bernardynów powtórnie O. Łukasz Daukiewicz; kustoszem prowincyi O. Rudolf Waga; definitorami zakonu OO.: Serafin Nowak, Metody Słupek, Marcin Krupiński, Apolinary Garguliński. Następnie kustoszami OO: Bonifacy Jastrzębski we Lwowie, Eleazary Widzisz w Kalwaryi Zebrzydowskiej, Pius Mianowski w Krakowie; gwardyanami zaś OO.: Salezy Ścisłowicz w Przeworsku, Metody Słupek w Samborze, Ludwik Szul w Tarnowie, Rudolf Waga w Sokalu, Sabin Figus w Leżajsku, Justyn Szaflarski w Rzeszowie, Symforyan Gdowski w Zbarażu, Laurenty Kubas w Alwernii, Konstanty Rzeczkowski w Leśniowie, Marcin Krupiński w Brzeżanach, Serafin Nowak w Krystynopolu, Felicyan Firek w Gwoździcu, Marcin Niemiec w Dukli.

We wsi Sułkowice pod Lanckoroną zdarzył się już drugi wypadek uderzenia piorunu w ciągu bieżącego lata. Przed miesiącem spaliła się do szczętu stodoła, w dniu zaś 21 bm. uderzył piorun w dyszel jadącej z ciężarem furmanki i na miejscu zabił parę koni. Dyszel zdruzgotany w drobne kawałki, woźnica zaś kontuzyowany dowiedział się dopiero po przyjściu do przytomności o nieszczęściu, jakie go spotkało.

Z Wojnicza donoszą nam, iż 18 b. m. po południu szalała tam burza gradowa. W jednej chwili zrobiło się ciemno, a chmury wznosiły się tuż po nad ziemią, grad uderzał z taką gwałtownością, że zniszczył miejscami wszystkie ziemiopłody. Wojnicz i okoliczne wioski ucierpiały bardzo. Podobnego gradobicia w tej okolicy nie pamiętają starzy ludzie. Straty wielkie; słychać, że w okolicy wiele ptactwa padło ofiarą, oprócz tego wiele szyb w oknach grad powybijał.

Naukowe spory. Mieszkańcy Warszawy zajmujący się ruchem umysłowym wśród trwającego właśnie „ogórkowego“ sezonu, mają niezwykle interesujący i poważny temat do rozmów, z powodu polemiki trwającej dotąd na szpaltach czasopism pomiędzy dr. Julianem Ochorowiczem, a gronem lekarzy warszawskich o metodę t. zw. poddawania myśli i leczenia za pomocą hypnotyzmu. *Kuryer Poranny* donosi, iż dr. J. Ochorowicz w swej odpowiedzi, drukowanej obecnie w *Kuryerze Warszawskim* między innemi o jednej z chorych napisał: „Amputacya nogi powinna była być dokonana natychmiast, zrobiono ją w tydzień, czy później, gaugrena poszła wyżej i chora umarła.“

Jedno z pism tygodniowych, streszczając odpowiedź dra Ochorowicza, ustęp powyższy opatrzyło następującym komentarzem: „Zagrzani walką fachowcy, broniąc honoru prawdziwej nauki, posuwali się do tego, „że skazywali na śmierć“ te pacyentki, które ubliżyły godności wiedzy przez zetknięcie się z szarlatanem.“ W innem zaś miejscu to pismo zamieściło co następuje: „Jeżeli niektórzy z lekarzy nie usiedli na ławie oskarżonych, to tylko dlatego, że wykroczenia w łacińskiej nazwie technicznej mniej są dostępne oczom i uszom „prokuratoryi.“ Ponieważ amputacyi tej dokonywał rzeczywiście fachowiec, uchodzący za takiego nietylko w obrębie kraju w obecności kilkunastu lekarzy, ordynatorów kliniki, której jest dyrektorem, uczuł się zarzutem tym mocno dotkniętym — uznał go za oszczerczą insynuacyę i chęć szkodzenia dobrej jego sławie. Będąc jednocześnie we własnem przekonaniu niesłusznie posądzonym o karygodne niedbalstwo, które jakoby było powodem śmierci chorej, wnosi sprawę przed urząd prokuratorski w celu wyświetlenia prawdy.

Tym sposobem sprawa hypnotyzmu i magnetyzmu z powodu zacietrzewienia się stronników i przeciwników, tych metod stanie się przyczyną sensacyjnego procesu, w którym oprócz lekarzy-ekspertów znajdzie się w sądzie w charakterze świadków dwudziestu kilku lekarzy.

Dość obojętnie tedy na całą wiadomość zapatruje się wspomniany dziennik. My, wobec zawiązania Towarzystwa lekarzy rosyjskich w Warszawie, oraz dla godności, jaką zawsze posiadał stan lekarski w Polsce całej, z największem ubolewaniem notujemy wiadomość *Kur. Porann.*, gdyż polemika o kwestye nauki, zdaniem naszem, nie powinna stron prowadzić przed ławy sądów, — a tem mniej sądów rosyjskich. Szczerze cieszyćby się można, gdyby spory naukowe z mniejszą prowadzone były zaciekłością i nie schodziły na pole burd, rozstrzyganych sądowemi wyrokami.

Wyprawa naukowa. Aleksander Brzeski, przyrodnik, zamieszkały w Warszawie, przyjmuje udział w wyprawie naukowej do Libryi. Wyprawa, na której czele stoi p. Adam Ulanowski, asystent wszechnicy lwowskiej, potrwa podobno dwa lata. Ze względu na taniość kosztów, jak donoszą pisma warszawskie, kilka osób z Warszawy do wyprawy tej się przyłącza

Z Warszawy. W tych dniach staraniem Towarzystwa opieki nad zwierzętami otwartem zostanie pierwsze ambulatoryum dla zwierząt domowych. W ambulatoryum tem przyjmowane będą chore zwierzęta codziennie i udzielane będą porady i pomoc lekarska za opłatą kop. 30, niezamożnym zaś właścicielom zwierzęta leczone będą bezpłatnie.

Zmarli. Józef Gwozdecki, student uniwersytetu z Warszawy, zmarł na Maderze. Zmarły znany był z kilku rozpraw ekonomicznych.

Polacy na obczyźnie. P. Sienkiewicz, minister pełnomocny Francyi przy dworze japońskim, mianowany został oficerem legii honorowej z okazyi uroczystości 14 lipca. Z rodaków naszych w liście dekorowanych znajdujemy jeszcze p. Jarocińskiego, sekretarza ambasady francuskiej w Carogrodzie.

Z Paryża. Rodaczka nasza, panna Anna Wolska, córka ś. p. Kalixta Wolskiego, autora „Podróży po Ameryce“, wystąpiła w Paryżu z inicyatywą założenia biblioteki międzynarodowej, złożonej wyłącznie z prac niewieścich. Biblioteka ma powstać na zasadzie stowarzyszenia, którego uczestnicy płacić będą stałą składkę roczną, lub wniosą jednorazowo większą sumę w kwocie przynajmniej 100 franków. — Inicyatorka w odezwie swej wzywa wszystkie kobiety, pracujące na polu naukowem lub literackiem, o nadsyłanie swych prac do przyszłej biblioteki.

Zgłaszać się można do p. Steiner-Delfns'a, tymczasowego skarbnika stowarzyszenia. Lista założycieli obejmuje obecnie przeszło 20 nazwisk przeważnie kobiet różnej narodowości, pomiędzy którėmi znajdujemy imiona marszałkowej Canrobert, hr. Kwileckiej, wice-hrabiny Tanaka, żony ambasadora japońskiego, Bazylego Aleksandri, ministra rumuńskiego, rezydującego w Paryżu, księżny Pallavicini itd.

Projekt nowego kanału. Laury Lessepsa nie dały spokoju inżynierowi włoskiemu, Wiktorowi Brocco i niedawno przedstawił on włoskiemu rządowi projekt, mający na celu przecięcie Włoch wszerz przez kanał, a co idzie za tem, połączenie morza Śródziemnego z Adryatyckiem. Kanał rozpoczynałby się w pobliżu Castro, na połnoc od Civitavecchia i ciągnąłby się do Fano. Nowa ta droga wodna miałaby 282 klmtr. długości, 100 mtr. szerokości i 12 mtr. głębokości, tak, iż byłaby zupełnie spławną, a nawet duże okręty wojenne mogłyby ją bezpiecznie przebywać. — Projektodawca w obszernej broszurze przedstawił korzyści, jakie kanał ten przyniósłby tak dla celów handlowych, jak i wojennych. Koszta budowy kanału, wraz z koniecznemi wywłaszczeniami, wyniosłyby 500 mil lirów. Projektodawca obowiązuje się zbudować kanał w przeciągu lat pięciu; przy robotach pracowaćby musiało 200.000 ludzi. Pisma włoskie z wielkiem zajęciem piszą o tej kwestyi, popierając projekt bardzo gorąco.

Mianowania. P. August Witkowski, profesor szkoły politechnicznej we Lwowie, mianowany został profesorem fizyki uniwersytetu Jagiellońskiego, jako następca ś. p. prof. Wróblewskiego.

Błąd druku. W zamieszczonym wczoraj w kronice artykuliku o koloniach wakacyjnych, w jednym z ustępów wypuszczono słów kilka, wskutek czego przypuszczaćby można, iż dzieci umieszczane są w kolonii tylko za opłatą. Ustęp brzmieć powinien: „Z dobrodziejstwa kolonij korzysta ogółem 21 dzieci (10 chłopców i 11 dziewcząteк), w tej liczbie troje za bardzo skromną opłatą".

Repertoar teatralny.

We środę 25 lipca: „Błazen królewski", operetka w 3 aktach Müllera.

We czwartek 26 lipca: „Sinobrody", operetka w 3 aktach Offenbacha

W sobotę 28 lipca: „Maskota", operetka w 3 aktach Audrana.

Echa kąpielowe.

Ze Szczawnicy. Mamy wreszcie stałą pogodę, a z nią powróciły dobre humory, chęć do wycieczek i zabaw. Napływ gości zwiększył się znów w ostatnich dwóch dniach szczególnie przez przyjazd osób z Królestwa Polskiego; wkrótce ma tu przybyć sławny illustrator polski p Andriolli z Warszawy, a z Krakowa prof dr. Korczyński. Lista gości różni się zawsze od podanej przezemnie cyfry, gdyż drukowanie i nadesłanie listy trwa sześć dni, a stąd różnica. Cyfry moje polegają na informacyach zasiągniętych wprost w dyrekcyi zakładu — dziś liczba gości wynosi przeszło 2 200 osób, a liczba członkow klubu jest taką jak w końcu roku zeszłego t. j. 165 członków.

Wczorajsze przedstawienie „Kościuszko pod Racławicami" wypadło jak na tutejszą szczupłą scenę bardzo korzystnie i wobec przepełnionej gośćmi sali i galeryi.

We środę odbędzie się wycieczka do Czerwonego Klasztoru — powrót przez Pieniny.

Premiowanie wystawców.

Na wystawie higieniczno-lekarskiej i dydaktyczno-przyrodniczej we Lwowie przyznano następujące nagrody:

W grupie I. 1) Dr. Bujwidowi z Warszawy za ciągłą i usilną pracę na polu bakteryologii i pouczające zestawienie badań bakteryologicznych wody i powietrza — medal srebrny.

2) Prof. dr J. Szpilmanowi ze Lwowa za systematyczne przedstawienie przyrządów, okazów i pouczających tablic potrzebnych do nauki bakteryologii — medal srebrny

3) Dr. Wehrowi ze Lwowa za preparaty drobnowidzowe bakteryj chorobotwórczych i gorliwą pracę na polu bakteryologii — medal bronzowy.

4) Dr. Lipezowi ze Lwowa za odpowiednią modyfikacyę metody hodowli płytowej — list pochwalny.

W grupie IV otrzymali:

Medal srebrny. Zakłady fabryczne w Żyrardowie za budowle sanitarne i Janowski Józef Kajetan ze Lwowa za plany szpitali.

Medal bronzowy. 1) Kraus Stanisław i Flaum Maksymilian za grafikony. 2) Dr. Kondratowicz z Warszawy za model przytułku położniczego wraz z planami 3) Dr. Gwiazdomorski za plan budującego się domu zdrowia w Krakowie.

W grupie VII. (Zoologia. Botanika. Mineralogia. Antropologia).

I. Dyplom honorowy przyznano:

1) Dr. Dybowskiemu, prof. uniw. lwowsk., za prace wyjaśniające budowę i historyę powstania zębów u ssaków, objaśnioną okazami i rysunkami.

2) Wydawnictwu „Pamiętnika fizyograficznego" w Warszawie.

II. Medal srebrny: 1) Władysławowi Boberskiemu, dyrektorowi sem n. naucz w Tarnopolu „za zbiór krajowych porostów."

2) Dr. Ciesielskiemu T., prof. uniw. lwowsk, „za przyrządy własnego pomysłu, mianowicie Phyophon, sygnalizujący i uwidoczniający wzrost roślin, przyrządy objaśniające działanie grawitacyj na wzrost roślin i dysfuzyę", oraz za wydawnictwo *Bartnika* i rozpowszechnianie umiejętnych zasad tego działu gospodarstwa wiejskiego.

3) Wacławowi Friczovi z Pragi za preparaty anatomiczne zwierząt, szkielety, modele i w. i.

4) Dr A. Jaworowskiemu z Krakowa za preparaty mikroskopowe fauny studziennej Lwowa i Krakowa.

5) Krupie z Buczacza za zbiór ślimaków i grzybów krajowych.

6) Dr. Kociubie Michałowi za szkielety zwierząt.

7) Prof. Kahanemu, kierownikowi instytutu zoologicznego kraj. wydz. szkoły w Dublanach za szkielety.

8) Dr. Ign. Petelenzowi za zestawienie systemu zwierząt, normującego zbiory zoologiczne szkół średnich i liczne własne preparaty anatomiczne.

9) Dr Rostafińskiemu, prof uniw w Krakowie, za zestawienie zbioru okazów do nauki botaniki, według własnego podręcznika.

10) Prof. Tynieckiemu za zestawienie pomocy naukowych (własnych) do nauki botaniki.

11) Dr. Wierzejskiemu, prof uniw. krak., za zbiór „gąbek krajowych".

Medale bronzowe: 1) Dr. Julianowi Branickiemu za zbiory ptaków i owadów z okolicy Podhorzec.

2) Znatowiczowi preparatorowi instytutu zoologicznego w Dublanach.

3) Dr. Weiglowi za zbiór żmij krajowych.

List pochwalny: 1) Adamowi Ulanowskiemu za zbiór skórek ptasich z Kaukazu.

W grupie VII. (Fizyka) przyznano:

Medal srebrny. 1) Komisyi, która ułożyła projekt wzorowego zbioru przyrządów do wykładu fizyki w szkołach średnich — za ułożenie tegoż projektu i zestawienie odpowiednich przyrządów. 2) Franciszkowi Rychnowskiemu ze Lwowa za motory dynamo-elektryczne i za przyrząd dynamo-elektryczny do demonstracyj szkolnych. 3) Janowi Sliwińskiemu ze Lwowa za aparat do nauki akustyki.

Medal bronzowy: 1) Janowi i Józefowi Triccou z Pragi, za przyrządy optyczne. 2) Pp Houdek i Herwert z Pragi za przyrządy fizyczne.

List pochwalny: Karolowi Janskyemu z Taboru za tablice ścienne do nauki fizyki w szkołach ludowych. (C. d. n).

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

*** *Le Livre*, miesięcznik paryski poświęcony sztuce i literaturze, wydawany niezmiernie starannie i zajmujący się nader szczegółowo piśmiennictwem i sztukami pięknemi w Europie w ostatnim swym numerze z dnia 10 lipca b. r. w dziale, który nazywa przeglądem Przeglądów, pisze co następuje: „Piękna publikacya illustrowana, wychodząca w Krakowie pod tytułem *Swiat* (*le Monde*), doszła czternastego zeszytu. Rozmaitość i budząca interes treść z jaką jest redagowana, liczba, wybór i wykonanie illustracyj, format i piękność druku, czynią z niej czasopismo ozdobne (*de luxe*), które postawić należy w rzędzie najpiękniejszych wydawnictw poświęconych sztuce". Przyznać wypada, że zdanie to sumienne i bezstronne jest zupełnie słusznem.

*** Na wystawę zjednoczonego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych nadeszły: Pająk Anieli dwa studya olejne, Tetmajera „Ślepy lirnik", Kostrzewskiego „Połów ryb" akwarella, „Z odpustu" akwarella.

Dział ekonomiczny.

Tegoroczne jesienne premiowanie koni odbędzie się w Galicyi wschodniej, mianowicie:

w Sokalu dnia 6 września
w Stryju „ 11 „
w Kołomyi „ 13 „

W każdej z powyżej wymienionych miejscowości będą premiowane klacze w kraju chowane, bez różnicy pochodzenia, a to:

1) pięcioletnie i starsze ze źrebiętami;
2) dwulatki;
3) jednoroczne.

W każdej z wymienionych pod 1 i 2 kategoryi rozdane będą:

a) jedna nagroda pieniężna w kwocie 50 złr., lub medal srebrny;

b) jedna nagroda pieniężna w kwocie 30 złr., lub medal bronzowy;

c) jedna nagroda pieniężna w kwocie 20 złr.

W kategoryi pod 3 wymienionej rozdane będą:

a) jedna nagroda pieniężna w kwocie 30 złr. lub medal bronzowy;

b) jedna nagroda pieniężna w kwocie 20 złr.

Warunki:

A) Klacze, których właściciele ubiegają się o nagrodę, a to klacze pełnoletnie ze źrebiętami, winny być przedstawione komisyi na miejscu premiowania i muszą być uznane za dobrze odżywione i starannie chowane.

Przy matkach źrebięta muszą być uznane za udatne, zaś klacz sama musi rokować, iż pozostanie dobrą klaczą rozpłodową.

Dwulatki i jednoroczne muszą rokować, że będą dobremi klaczami rozpłodowemi.

B) Matki muszą być jeszcze przed czasem ożrebienia, dwulatki przynajmniej od roku, a jednoroczne od czasu ich urodzenia własnością ubiegającego się o nagrodę; okoliczność ta winna być stwierdzoną świadectwem zwierzchności gminnej, potwierdzonem ze strony dotyczącego starostwa.

C) Przy klaczach pełnoletnich pochodzenie źrebięcia od ogiera rządowego, licencyonowanego prywatnego lub własnego, należy udowodnić kartką stanowienia lub w inny wiarygodny sposób.

D) Właściciel premiowanej klaczy zobowiązać się musi pisemnie, zatrzymać ją jeszcze rok cały we własnej hodowli, lub zwrócić otrzymaną nagrodę.

Zadłużenie majątków na Litwie. Mamy pod ręką parę ciekawych cyfr, dotyczących liczby majątków ziemskich i nieruchomości miejskich, wystawianych na licytacyę przez wileński Bank ziemski, oraz sprzedawanych corocznie, od chwili powstania rzeczonego Banku (r. 1874) do r. 1886.

r.	Majątki ziemskie: wystaw. na licyt.	sprzedano:	za rs.	Nieruch. miejskie: wystaw. na licyt.	sprzedano:	za rs.
1874	4	—	—	—	—	—
1875	18	1	826	2	1	11.520
1876	86	4	205.500	26	4	54.300
1877	160	3	32.300	54	1	58.500
1878	148	10	294.870	56	4	11.370
1879	228	6	213.700	79	3	66.500
1880	290	7	202.300	134	2	34.700
1881	371	4	16.800	163	9	46.000
1882	500	8	181.200	104	20	128.200
1883	445	8	203.500	288	20	135.300
1884	531	10	154.250	277	28	136.800
1885	695	14	416.850	278	19	240.300
1886	819	19	309.200	269	19	146.000
Łącznie	4295	93	2,251.300	2050	130	1,001.060

W r. 1876 procent sprzedanych dóbr ziemskich z liczby wystawionych na licytacyę stanowił $4\frac{1}{2}$ %, w r. 1884—86 procent ten spadł $2\frac{1}{2}$ %.

Bilans Banku w r. 1874 wynosił 4,920.000 rs., w r. 1876—rs. 9,530.420, w r. 1878—rs. 14,115.110, w r. 1880—rs. 23,992.000 w r. 1883—rs. 34,328.900, nakoniec w r. 1886—rs. 40,987.000.

Z kolei państwowych. Z dniem 15 lipca 1888 weszła w życie nowa taryfa dla bezpośredniego przewozu osób między stacyami austryackich kolei państwowych a uprzyw. austro-węgierskiem państwowem Towarzystwem kolejowem — drogą na Zwardoń.

Dziesiąty międzynarodowy targ zbożowy we Lwowie odbędzie się w jesieni dnia 2 i 3 października br.

Ceny zbóż na giełdzie wiedeńskiej d. 21 lipca.

Pszenica na czerwiec-lipiec 7·00 do 7·10; na jesień 7·28—7·30; na wiosnę 1889 r — 7·69 do 7·70.

Żyto na czerwiec-lipiec 5·70—5·80; na jesień 5·90—5·92; na wiosnę 1889 r. — 6·20 do 6·25.

Owies na czerwiec-lipiec 5·35—5·45, na jesień 5·55—5·57.

Kukurudza na czerwiec-lipiec 6·98—7·00, na lipiec-sierpeń 6·98 do 7·00, na sierpień-wrzesień 6·55—6·57, na wrzesień-październik 6·55 do 6·57.

Wiedeński targ bydła rogatego. Wiedeń, dn. 23 lipca. — Na targowicę przypędzono ogółem 4593 sztuk, w tem z Galicyi 2059 sztuk, z Węgier 1544, z prowincyj niemieckich 988 sztuk.

Płacono za galicyjskie woły opasowe po 51—56 złr., wyjątkowo dobre do 58 złr., za węgierskie po 51 do 56 złr., wyjątkowo 58 złr., za niemieckie woły po 52 do 58 złr., wyjątkowo 59 złr., za galicyjskie woły z paszy po 48 do 52 złr. za cetnar metryczny bez podatku konsumcyjnego.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług Obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 24 lipca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	741,8 mm	741,0 mm	741,4 mm
Temperatura w stopniach Celsinsza	+18°,0	+15°,8	+24°,4
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	ESE 2	ESE 2	NNW 3
Wilgotność względna (w odsetkach)	79%	87%	60%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	2	9	9

Uwagi: Barometr doszedł do normalnego stanu przy umiarkowanych i zmiennych wiatrach. Stan nieba pozostaje częściowo pogodny.

Telegramy „Nowej Reformy".

Wiedeń, 24 lipca. Pogłoski o ustąpieniu Gautscha ze stanowiska ministra oświaty są nieuzasadnione.

Wiedeń, 24 lipca. Korowód z pochodniami, urządzony przez wojskową załogę Gracu na cześć generała br. Kuhna, uważanym jest w wyższych kołach wojskowych za demonstracyę, wskutek czego bardzo złe sprawił w tych kołach wrażenie.

Wiedeń, 24 lipca. Słychać, że zjazd pomiędzy Bismarkiem, Kalnokym i Crispim odroczony.

Wiedeń, 24 lipca. Nowomianowany poseł rumuński przy tutejszym dworze Vacaresco, który dziś przybył do Wiednia, miał przywieść ze sobą nowe propozycye rumuńskiego rządu, dotyczące traktatu handlowego. Od przyjęcia, jakie te propozycye w zarysie doznają ze strony austro węgierskiego rządu, zależne będzie, czyli rokowania będą na nowo podjęte. W razie pomyślnego zwrotu sprawy przybędą rumuńscy specyalni pełnomocnicy na początku września do Wiednia. Na razie chodzi o zasadnicze porozumienie się.

Wiedeń, 24 lipca. Z Bukaresztu donoszą, że w Ruszczuku odkryto sprzysiężenie wojskowe przeciwko ks Ferdynandowi. Na czele spisku stał komendant ruszczuckiej załogi, major Draudarevsky, który usuniętym został z komendy i wtrąconym do więzienia. Prócz niego aresztowano jeszcze dwóch oficerów i jednego podoficera. U Draudarevsky'ego znaleziono 23.000 rubli.

Grac, 24 lipca. Załoga tutejsza urządziła świetny pochód z pochodniami na cześć generała Kuhna.

Gen. Kuhn wydał do wojsk trzeciego korpusu rozkaz pożegnalny.

Kijów, 24 lipca. Uroczystość jubileuszowa rozpoczęła się wczoraj odśpiewaniem wigilii przez serbskiego metropolitę Michała na grobie księżny Olgi.

Petersburg, 24 lipca. Po skończonych manewrach wojskowych w Krasnoje Sieło, cesarz Wilhelm przedefilował przed carem w marszu galowym ze swym pułkiem Wyborskim, komenderując po rosyjsku. W końcu cała kawalerya defilowała przed obu monarchami.

Petersburg, 24 lipca. Audyencya hr. Herberta Bismarka u cara, która trwała pięć kwadransów tem się skończyła, że car własnoręcznie zawiesił na szyi hrabiego order Aleksandra Newskiego.

Cesarz Wilhelm opuści Petersburg dopiero we wtorek wieczór, albo nawet i w środę z rana.

Ces. Wilhelm rozkazał przywieźć sobie do Petersburga przez osobnego kuryera swój biust gipsowy, znajdujący się na wystawie sztuk pięknych w Berlinie. Cesarz przeznaczył to dzieło dłuta Hoffmeistera na podarunek dla cara.

Petersburg, 24 lipca. Giers otrzymał od cesarza Wilhelma dyamenty do orderu Czarnego Orła, a Herbert Bismark otrzymał od cara brylanty do orderu Aleksandra Newskiego. Vlangali otrzymał order Czerwonego Orła 1 klasy.

Cesarz Wilhelm ma odjechać dzisiaj popołudniu o godz. 2-giej.

Peterhof, 24 lipca. W przeszłą niedzielę dano w Peterhofie wielki obiad galowy. Stół cesarski nakryty był na 60 osób — nakrycie było złote. Dwór rosyjski był w mundurach niemieckich — niemiecki zaś w rosyjskich.

Wczoraj, w poniedziałek na obiad galowy zaproszono 12 osób świty cesarza niemieckiego, 17 osób eskadry niemieckiej, 7 osób z ambasady niemieckiej, wszystkich ministrów rosyjskich i obcych ambasadorów.

Hr. Herbert Bismark siedział przy carskim stole. Obaj cesarze wnosili ku sobie nawzajem toasty. — Car ma w jesieni złożyć rewizytę w Berlinie.

Stockholm, 24 lipca. Przybycia cesarza niemieckiego oczekują tu w piątek.

Paryż, 24 lipca. Boulanger wystąpi jako kandydat na deputowanego w dep. Somme.

Paryż, 24 lipca. W departamencie Dordogne wybrano na deputowanego bonapartystę Taillefer 49.427 głosami. W Ardeche zaś wybrany został Beaussier, który otrzymał o 16.000 głosów więcej od Boulangera.

Berlin cieszy się z porażki Boulangera. *Nordd. Allg. Ztg* nazywa generała „*Gefallene Gröse.*"

Paryż, 24 lipca. Prezydent Carnot wczoraj wieczór przybył *incognito* do Paryża.

Sofia, 24 lipca. Rozbójnicy bułgarscy, którzy dokonali znanego napadu na Bellowę, żądają oprócz wykupu za porwanych urzędników — 200 karabinów, pewną ilość nabojów i 25 mułów.

Wiedeń, 24 lipca. (Sprawozdanie giełdowe o godz. 1 w południe.) Akcye kredytowe 310 —,— renta marcowa 96·80, — renta majowa 81·50, — renta węgierska złota 102·50, — renta papierowa 90·50, — akcye kolei Karola Ludwika 208·50, — rubel $117\frac{1}{2}$.

Pszenica na jesień 7·25, — żyto na jesień 5·88.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 24 lipca 1888.	Kurs w walucie złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	81	30
Zjednoczony dług w srebrze	82	40
Austryacka renta złota	112	50
5% austryacka renta (marcowa)	96	75
Akcye banku austro-węgierskiego	874	74
Akcye kredytowe	309	9
Londyn	124	60
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	$86\frac{1}{2}$
Dukaty austryackie	5	89
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	61	—

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

NADESŁANE.

Wiktor Lubliner
kupiec w Krakowie.
Maryanna Glücksmann
w Prusach
zaręczeni.

ROZKŁAD JAZDY

pociągów osobowych na dworcu głównym w Krakowie **obliczony według zegaru krakowskiego**, — ważny od 1 czerwca 1888.

Przychodzą do Krakowa:

Rano

Z Bonarki: mięszany godz. 6 min. 24
Ze Lwowa: osobowy godz. 6 min. 34
Z Oświęcimia: osobowy godz. 7 min. 27.
Z Wiednia: kuryerski godz. 7 m. 47. — osobowy godz. 10 min. 8
Z Warszawy: kuryerski godz. 7 m. 47.

Po południu.

Ze Lwowa: osobowe godz. 2 m. 36 i godz. 6 m. 4 — kuryerski godz. 9 m. 42.
Z Bonarki: mięszany godz. 4 m. 24.
Z Lundenburga i z Warszawy: osobowy godz. 5 m. 22
Z Wieliczki: mięszany godz. 7 m. 39.
Z Wiednia: kuryerski godz. 9 m. 10 — osobowy godz. 10 m. 4.

Kraków, dnia 24/7. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rubli	116 30	117 30
Marki niemieckie za 100 mar.	60 50	61 2[illegible]
20-to frankówka złota	9 84	9 92
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	100	102 —
$4\frac{1}{2}$% Pożyczka krajowa galic. „ „ 100	90 20	91 20
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103 25	104 25
$4\frac{1}{2}$% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	92 20	93 10
5% Obligi komunalne I Emis.	99 —	100 —
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	94 —	95
4% „ „ „ „ „ II Em.	91 —	92 —
$4\frac{1}{2}$% „ „ „ „ „	94 50	95 50
5% „ „ „ „ „	100 60	101 60
5% „ „ „ „ z prem. 10%	101 —	101 50
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	98 50	99 50
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	98 —	99
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	89 2[illegible]	91 —

Lwów, dnia 23/7. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	283 —	287 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 60	101 60
$4\frac{1}{2}$% „ „ „ „ „ „ 100	93 75	94 80
4% „ „ „ „ okr. 56 „ 100	— —	92
$4\frac{1}{2}$% Listy zast. Banku kraj. „ „ 100	92 —	93
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	98 20	99 30
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	102 90	104 —
$4\frac{1}{2}$% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	89 50	90 60
5% Oblig. komun. Banku kraj. „ 100	99 50	101 —

Warszawa, dnia 23/7. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	100 70	100 90
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	90 —	90 20
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	99 —	99 75
5% „ „ „ II „ „ „ 100	97 90	98 15
5% „ „ „ III „ „ „ 100	97 30	97 50
5% „ „ „ IV „ „ „ 100	97 20	97 30

Wiedeń, dnia 23/7.
Obligi długu państwa bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. ab 16% za złr. 100	81 45	81 65
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	82 55	82 75
4% „ „ złota „ „ 100	112 65	112 85
5% „ „ papier. nowa „ „ 100	96 75	96 95
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	133 50	13[illegible] —
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	139 75	140 25
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	141 75	142 25
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	168 40	168 90
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	168 —	168 50

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	102 6[illegible]	10[illegible] 8[illegible]
5% „ papierowa „ „ 100	[illegible]0 45	90 65
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	115 40	116 —
Pożyczka prem węg. po 100 złr. „ „ 100	130 50	130 7[illegible]
„ „ „ 50 „ „ „ 100	130 25	130 [illegible]
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	124 70	125 10

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m.k.	103 50	104 50
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	102 50	103 —
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 30	105 20
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	105	106 —

Różne inne pożyczki.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir z 1870 za sztukę 1	120 25	120 50
[illegible] Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	106 50	107 —
[illegible] Serbska pož. pr. po 100 fran. „ „ 1	33 50	34 —
0% Losy tureckie pr. 400 „ „ „ 1	20 60	21 —

Listy zastawne.

	płacą	żądają
$4\frac{1}{2}$% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	92 50	93 50
5% „ obl. komun. „ „ 100	100 —	100 50
5% Banku hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	101 —	101 35
5% „ „ „ 40-letnie „ „ 100	98 75	99 25
$4\frac{1}{2}$% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	100 8	101 20
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. „ „ 100	103 25	103 75
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 „ 100	90 75	— —
$4\frac{1}{2}$% „ „ „ „ „ „ 100	94 30	94 70
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	101 —	101 60
$4\frac{1}{2}$% Banku austro-węgiersk. „ „ 100	101 60	102
4% „ „ „ „ „ 100	100 —	100 60
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	105	106 —

Obligacye pierwszeństwa kolei

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	100 —	100 40
5% Ferdynanda północ. na 300 „ „ 100	— —	— —
$4\frac{1}{2}$% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 20	100 7
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	101 50	102 25
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab. 10% „ 100	81 70	82 20
4% Lwow.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	88 75	89 75
4% Rudolfa w złocie „ 200 „ „ 100	124 —	124 60
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ „ 100	100 —	100 25
3% Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	146 50	147 50
5% Przem.-Łup. I. Em. na 200 złr. za 100	99 50	100 —
5% Nordosty „ 300 „ „ 100	98 —	98 40

Losy.

	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8 85	9 —
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	184 50	186 —
Klary „ 40 „ m. k.	58 —	58 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	118 —	119
Krakowskie „ 20 „ w. a.	20 70	21 25
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	57 50	58 50
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	18 70	18 90
„ „ węgier. „ 5 „ w. a.	12 30	12 60
Rudolfa „ 10 „ w. a.	21 —	21 50
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	32 —	33 25
$4\frac{1}{2}$% Tryesteńskie „ 100 „ m. k.	140 —	142 —
4% „ „ 50 „ w. a.	70 50	— —

Akcye bankowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 złr.	109 50	10[illegible] —
5·—	Bankverein Wiener „ 100 „	93 —	93 60
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	310 30	310 50
18·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	307 —	307 50
30·—	Laenderbank „ 200 „	219 —	219 50
39·80	Austro-węgierskie „ 600 „	874 —	[illegible] 5 —
12·—	Unionbank „ 100 „	211 25	211 75
21·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	284 —	287 —

Akcye kolejowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
10·—	Alföld-Fiuma na 200 złr.	182 —	182 50
117·[illegible]	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	24[illegible] 5	24[illegible] —
7·35	Karola Ludwika „ 210 „	20[illegible] —	208 50
13·50	Lwowsko-Czerniow-Jassy „ 200 „	218 50	219 —
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 300 „	140 75	141 25
9·50	Rudolfa „ 200 „	192 80	193 10
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	178 25	178 75
27 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	235 —	235 25
1 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	96 25	96 75
16·87	Żegluga na Dunaju „ 500 „	379 —	381 —

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 88	5 90
20-to Frankówki „ „	9 86	9 87
20-to Markówki „ „	12 19	12 21
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 16	10 18
Funty szterlingi „ „	12 45	12 50
Banknoty włoskie „ „	49 15	49 25
Ruble papierowe za 100 sztuk	117 —	117 25

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.